

Przybyszewski, Wojciech

O warszawskich składach fajansu, porcelany i szkła, o malarni Kazimierza Cybulskiego i o filizance z niej pochodzącej

Almanach Muzealny 3, 69-90

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Przybyszewski

O WARSZAWSKICH SKŁADACH FAJANSU, PORCELANY I SZKŁA, O MALARNI KAZIMIERZA CYBULSKIEGO I O FILIŻANCIE Z NIEJ POCHODZĄCEJ*

Wraz z rozwojem przemysłu ceramicznego i szklarskiego w Europie w XVIII i na początku XIX w. na znaczeniu zyskiwać zaczął także handel fajansem, porcelaną i szkłem. I to nie tylko w tradycyjnie wiodących w tej dziedzinie krajach z ich handlowymi stolicami — Paryżem, Berlinem, Londynem, Wiedniem — ale także, z niewielkim tylko opóźnieniem, w Polsce. Warszawskie składy z takimi, zaliczanymi przecież do artykułów zbytku, wyrobami zawsze budziły spore zainteresowanie. W nich bowiem ludzie dobrze sytuowani zaopatrzyć się mogli „we wszystkie nowości mody, gospodarstwa i przepychu”¹.

Porcelanowe i fajansowe cudeńka, artystyczne szkło użytkowe sprzedawano nie tylko w składach specjalistycznych, lecz także w magazynach z galanterią. Wśród takich sklepów rysował się wówczas jeszcze dodatkowy podział na różnego rodzaju „handle”. Był więc „handel towarami norymberskimi”, był „handel saski”, był i „handel towarami krajowymi”. Nazwy te zawsze określały rodzaj oraz główny kierunek, z którego pozyskiwano towar².

Tak było do schyłku XIX w. Później bowiem, dzięki nowym rozwiązaniom technologicznym pozwalającym na zwielokrotnienie dotychczasowo-

* Osobom, które zechciały przed opublikowaniem przeczytać ten tekst i podzielić się z jego autorem cennymi uwagami: Paniom — Elżbiecie Koweckiej, Marii Łosiowej, Barbarze Przybyszewskiej-Jarmińskiej, Wandzie Załęskiej oraz Panom — Jerzemu Łosiowi i Jerzemu Moniewskiemu — składam serdeczne podziękowania.

¹ „Kurier Warszawski” 1844, nr 315 z 24 XI, s. 490.

² Z. Chyra-Rolicz, *Gospodarka*, w: *Warszawa w wieku Oświecenia*, pod red. A. Zahorskiego Wrocław 1986, *passim*.

wej produkcji, ceramika i szkło weszły do powszechnego użycia. A że w czasie tych przemian zatracił się gdzieś ów niepowtarzalny urok wczesnych, rękodzielniczych wyrobów — to już zupełnie inne zagadnienie. Toteż zostawmy je i powróćmy do Warszawy XVIII i pierwszej połowy XIX w.

Najwcześniej, gdyż już w roku 1731 uruchomiono w stolicy skład porcelany miśnieńskiej. W nim zaopatrywała się część magnaterii i najbogatsi mieszczenie. Na królewski dwór bowiem i do znaczniejszych magnackich pałaców porcelanę z reguły zamawiano bezpośrednio w wytwórniach. I tak miało być jeszcze przez długie lata. Tym bardziej, że początki warszawskiego handlu porcelaną nie były łatwe. Przykładem — narzekania hetmana Klemensa Branickiego usiłującego nabyć okazalszą zastawę stołową, któremu po doznanych niepowodzeniach pozostało stwierdzenie, że „w magazynie porcelanowym same tylko zostały wybierki”, o czym wspomina Elżbieta Kowecka w swojej pracy poświęconej dworowi „najrzędniejszego w Polsce magnata”³.

A jednak już wkrótce poszukiwane wyroby pojawiły się również w dużych, wytwornych domach handlowych stolicy. Można je było kupić: u Franciszka Hampli w pawilonie pałacu Radziwiłłowskiego przy Krakowskim Przedmieściu, u Franciszka Roeslera w jego własnym domu przechodnim, zwanym Domem Roeslera, na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Miodowej a także w Domu Brandenburskim, na rogu Bielańskiej i Senatorskiej, wreszcie u Henryka Jarzewicza przy Miodowej, u Prota Potockiego przy Krakowskim Przedmieściu czy w sklepach najzamożniejszego bankiera i handlowca czasów stanisławowskich — Piotra Teppera⁴.

Kiedy podjęto w Polsce próby uruchomienia własnych „farfurni i fajansjarni”, pomyślano też o sklepach, w których sprzedawano by wyroby z tych wytwórni. Nie wiemy co prawda, czy dotyczyło to wszystkich, także i tych najstarszych manufaktur: w Białej, Świerżniu, Żółkwi czy Glinicy, ale już wyroby z belwederskiej fabryki w Warszawie (produkującej w latach 1770–1780) sprzedawano we własnym magazynie. Wiadomo, że w roku 1772 sklep taki funkcjonował w domu konsyliarza królewskiego Józefa Seweryna Wasilewskiego przy Krakowskim Przedmieściu⁵. Natomiast Skład Główny najbardziej poszukiwanej (tak zresztą wówczas przez jej amatorów, jak i obecnie przez kolekcjonerów) porcelany krajowej — wyrobów manufaktury koreckiej — funkcjonował w pa-

³ E. Kowecka, *Dwór „najrzędniejszego w Polsce magnata”*, Warszawa 1993, s. 218.

⁴ Z. Chyra-Rolicz, jw., s.107–109.

⁵ A. Wiślicki, *Ceramika polska*, „Tygodnik Ilustrowany” 1864, t. IX, s. 490.

łacu Jabłonowskich przy Senatorskiej⁶. Porcelaną z Korca (którą produkowano w latach 1790–1832), a także tamtejszymi fajansami (wytwarzanymi w latach 1784–1807) handlowano również w innych warszawskich składach.

Wkrótce magazyny z porcelaną, fajansem i szkłem zaczęły już dobrze prosperować. A handel tymi towarami rokrocznie ożywiał się jeszcze wraz „z nadchodzącą kołędą i okresem karnawałowym”. Pamiętając o tych dniach „skrzętni Kupcy zaopatrywali swoje składy w obfity zbiór niespodzianek dla hoźych Gospodyń, dzieci, miłych sercu Przyjaciół i innych indywiduów zasługujących lub wymagających kołęd”. Do sklepów sprowadzano — przynajmniej, że w przeważającej liczbie wciąż jeszcze pochodzące z zagranicy — „pełne wykwintności towary, w samą też porę przybyłe, bo czas karnawałowy to zwykł porywać za sobą wszystko co tylko tchnie gustem i wytwornością”. A do wejścia zachęcać miały, już bez względu na karnawał, kołędę czy dzień powszedni, nie tyle ozdobne szyldy i napisy, co witryny uliczne i okna wystawowe. W nich to, jak pisał ówczesny dziennikarz, „uderza oko przechodnia całe muzeum figurek i grup, to poważnych, to komicznych, to karykaturalnych, mnóstwo ozdóbek tualetowych i biurkowych; w samym zaś Magazynie kupiujący znajdzie kompletne zbiory przedmiotów gospodarskich i okazałych”⁷.

Na początku XIX w. sklepów handlujących tymi wyrobami przybyło. Ale rynek nie był jeszcze ustabilizowany. Charakterystyczne dla tego okresu zjawisko to magazyny prowadzące działalność bardzo krótko, często zmieniające właściciela, a niekiedy adres. W roku 1808 w jednej z warszawskich gazet można było przeczytać ogłoszenie następującej treści: „Niżej podpisany mający Skład Fajansu Angielskiego na Podwalu pod Nrem 505 [nr policyjny — 44], któren kassuie, donosi Prześwietney Publiczności, iż pozostałe różne gatunki dostać można za pomierną cenę [w podpisie] Woyciech Polakowski”⁸. Wydaje się, że sklep ten przejęła niebawem niejaka Julia Stefanowska, która utrzymała branżę poprzednika, a nawet poszerzyła ją do „Handlu Szkła, Luster, Faiansu i Porcelany oraz Towarów Saskich i Wyrobów Lakierowanych”. W roku 1834 przeniosła ona swój sklep na Rynek Starego Miasta pod numer 50 [nr policyjny — 40] zaznaczając, że „pomieniony handel znacznie pomnożonym został o wymienione Artykuły”⁹.

⁶ Tamże.

⁷ „Kurier Warszawski” 1844, jw.

⁸ „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 9 VII 1808, s. 726.

⁹ „Kurier Warszawski” 1834, nr 202 z 31 VII, s. 1124.

Fajansem handlował też na warszawskim Marywilu przy Elektorальной pod numerem 793 [nr policyjny — 13] Lewin Selig Sunderland, późniejszy budowniczy i założyciel fajansjarni w Ilży¹⁰. W ofercie jego „Magazynu Fajansu, Szkła i Wyrobów Żelaznych” znajdziemy przede wszystkim, cieszące się od lat dużym popytem, fajanse angielskie. W roku 1822 przeniósł on swój handel do kamienicy Wielopolskich przy rogu ulicy Elektorальной i Orlej pod numer 747 [nr policyjny — Elektoralna 6]¹¹. A już w roku 1824 proponował on dodatkowo pierwsze wyroby z uruchomionej rok wcześniej Ilży. Prawda że nieporównywalnie gorsze technicznie — były jednak zdecydowanie tańsze i znajdowały licznych nabywców.

W roku 1827 na warszawski rynek swoje wyroby wprowadziła wytwórnia w Ćmielowie. Ich sprzedażą, we własnym magazynie przy ulicy Freta, zajął się Franciszek Ordon¹². Niebawem fajanse (wytwarzane w Ćmielowie od 1804 r.) oraz porcelana z tej wytwórni (produkowana od 1838 r.) pojawiły się też w innych sklepach.

Zakład ten wyspecjalizował się w wyrobach mniej wyszukanych, skromniejszych i nie dających się łatwo porównać z modną wciąż porcelaną saską, wiedeńską, berlińską, francuską czy fajansami angielskimi. Ale też były one poprawne technicznie, a przede wszystkim niezbyt drogie i łatwo dostępne. A to wystarczało, by krąg ich odbiorców, rekrutujących się głównie z ziemiaństwa i mieszczaństwa, stale się poszerzał.

Przykładem firmy stabilnej i dobrze, przez ponad trzydzieści lat, prosperującej w handlu ceramiką i szkłem jest „Skład Szkła i Porcelany Storsberga”. Założony około 1824 r. przez Jana Wolhelma Storsberga, mieścił się do 1830 r. w pałacu Olbromskich przy Senatorskiej pod numerem 460 [nr policyjny — 6]. Później magazyn przeniesiono pod pobliski numer 459 [nr policyjny — 4]¹³, gdzie funkcjonował co najmniej do roku 1856. W latach czterdziestych zmienił się też jego właściciel. Został nim Fryderyk Storsberg. Krótko natomiast, pod koniec lat trzydziestych XIX w., firma utrzymywała drugi ze sklepów przy Miodowej pod numerem 497 [nr policyjny — 2]¹⁴. Magazyny Storsberga polecały

¹⁰ E. Kowecka, *Wytwórnice i produkcja ceramiki szlachetnej w regionie sandomiersko-kieleckim w XIX wieku*, Wrocław 1968, *passim* (pisownia imienia Lewin wg: J. Moniewski), Z. Hunter, *Fabryka fajansu w Ilży. 1823–1885*, Radom 1992 oraz tenże, *Ilża fabryką fajansu słynna*, Warszawa 1993.

¹¹ J. Moniewski, *iw.*, s. 4.

¹² E. Kowecka, *Wytwórnice...*

¹³ „Kurier Warszawski” 1831, nr 350 z 28 XII, s. 1688.

¹⁴ „Doniesienia Handlowe, Przemysłowe i Rolnicze oraz Licytacyjne, Komisowe i Informacyjne Mające na Celu Ułatwienie Interesów Wszelkiego Stanu Osób”, nr 79, 22 III 1837, s. 2.

się „Prześw: Publiczności doborem porcelany Saskiej i Berlińskiej, a mianowicie Serwisów i Filizanek do herbaty i do kawy w najświeższych fasonach ze złotem i w desenie rokoko, Wazonów do kwiatów, Kompotjerów różnoczęściowych w najnowszych formach; Talerzy deserowych, Muszli do pasztetów i do lodów, Dzbanków z porcelany Biscuite zwanej; [...] Faiansu angiels: kolorowego t.i: Serwisów do herbaty, Filizanek, Talerzy it.p.”¹⁵ Nadto, co wydaje się szczególnie interesujące, z cytowanego ogłoszenia dowiedzieć się można, [...] iż Porcelana Ogniotrwała Baranowiecka sprzedaje się także po cenach znacznie niższych¹⁶. Wkrótce owa Porcelana Ogniotrwała Baranowiecka — a więc wyroby drugiej po Korcu i usiłującej z nim konkurować wołyńskiej fabryki (produkującej porcelanę w latach 1804–1914) — stała się jedną ze specjalności firmy Storsberg. A z kolejnej reklamy, zamieszczonej jak i poprzednia w warszawskiej prasie, już całkiem nieźle można się zorientować w asortymencie porcelanowych naczyń z Baranówki. Wymieniona w niej jest: „Porcelana stołowa i do kawy wołyńska, iako to: Talerze w kwiaty duże i drobne oraz biała, Wazy, Półmiski, Salaterki, Sosjerki, Koszyczki, wszystko co do garnituru należy”¹⁷.

Powoli czynnikiem porządkującym rynek stała się specjalizacja. Pojawiło się też więcej sklepów handlujących polskimi wyrobami. I choć pod względem jakości nie dorównywały one towarom zagranicznym, to jednak z uwagi na niższą cenę popyt na krajową ceramikę rósł nieustannie.

W roku 1844 swój skład „w Warszawie przy ulicy Przeiazd i Tłumackie, w domu W. Lesińskiego, Nro 643 [nr policyjny — 8] otworzyła Fabryka Wyrobów Pół-Porcelanowych Józefa Frejdenrejcha w Mieście Koło exystująca”¹⁸. Polecała ona „wyroby według najnowszych modeli angielskich i francuskich wykonane”. Nadto z reklamy tej dowiedzieć się można, że: „Dobroć i trwałość tychże, zupełnie równa się Porcelanie”. I dalej: „Tenże skład zaopatrzoney jest wszelkim wyrobem, iako to: Białej, stołowej i kuchennej, pozłacanej, malowanej i drukowanej [półporcelany]”¹⁹.

Dwa lata wcześniej „Przy ulicy Ptasiej pod Nr 948 [nr policyjny — 4], naprzeciw Gościnnego Dworu, założony został Skład Fajansów, niemniej Terolitów z Fabryki Lubartowskiej. Wazy, Talerze, Czajniki, Filizanki, Koszyczki, Garnuszki i inne podobne przedmioty — czytamy w ogłoszeniu — w dobrym gatunku, po cenie stałej fabrycznej z pierwszej ręki, tamże każdego czasu w mniejszych i większych partjach są do nabycia;

¹⁵ „Kurier Warszawski” 1843, nr 323 z 5 XII, *Dodatek*, s. 1.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ „Kurier Warszawski” 1830, nr 11 z 12 I, s. 48.

¹⁸ „Kurier Warszawski” 1845, nr 128 z 18 V, s. 627–628.

¹⁹ Tamże.

mogą nawet być przyjmowane obstalunki wedle upodobania, gdyż Fabryka Lubartowska Faiansów wprowadzona w bieg należy, pod względem cen niskich, trwałości i ozdoby wyrobku”²⁰. Magazyn ten nie funkcjonował jednak długo.²¹ Wkrótce przegrał on w konkurencji z dużą i dobrze rozwijającą się wytwórnią w Ćmielowie.

W 1845 r. w „Kurierze Warszawskim” ukazało się ogłoszenie: „Fabryka wyrobów Faiansowych i Porcelanowych w Ćmielowie, pragnąc udogodnić Szan: Publiczności nabycie potrzebnych Naczyń powyższego Wyrobu, założyła Skład Główny takowych w Warszawie przy ulicy Ptasiej, zaraz za Żelazną–Bramą, Nro 948, w tem miejscu, gdzie dotychczas istniał Skład Wyrobów Fabryki Lubartowskiej. O czem pośpieszając zawiadomić Szano: Publiczność, ma zaszczyt donieść: iż Skład powyższy we wszelkie Naczynia, iako to: Kompletne Serwisy stołowe, kawiane it.p., w najlepszych gatunkach i rozmaitych fasonach, za pomierną stałą cenę sprzedające się, zaopatrzone został. Nadmieniam przytem, iż w Składzie tym przyjmują się wszelkie obstalunki na podobnegoż rodzaju wyroby, które prędko i dokładnie, według życzeń, wykonanemi zostaną; a znana już dobroć wyrobów tej Fabryki, najlepszej w kraiu i równającej się z zagranicznymi, może służyć Szanownej Publiczności za rękojmię”²².

Ostatecznie na przełomie 1846 i 1847 r. fabryka w Lubartowie zaprzestała produkcji, a w roku 1850 została zamknięta²³. Szybko też jej interesująca produkcja popadła w niepamięć. Z tym zaś nie mógł pogodzić się Adam Wiślicki, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego”. W 1864 r. na łamach tego pisma nawoływał on do gromadzenia co cenniejszych przykładów rodzimego rzemiosła artystycznego, w tym polskiej ceramiki. „Któż nam pokaże — pytał Wiślicki — przedniejsze wyroby z fabryki lubartowskiej, niegdyś tak wziętej, owe garnuszki z Gromadzie, flizy chodnikowe z Rzuchowa, naczynia z Jedlni, Radlina, fajki Staszowskie it.d?”²⁴ I wcześniej: „Niema także szczegółowego zbioru z fabryk w bieżącym wieku otwartych i albo upadłych już, albo też jeszcze istniejących. Trudnoby było odnaleźć dziś owe wyroby pierwsze Sinderlanda z Ilży, z czasów Staszica, lub Czmielowskie”²⁵.

Hasło rzucone w artykule przez miłośnika sztuki wkrótce zostało podchwyczone, a wybrane eksponaty polskiej ceramiki coraz częściej po-

²⁰ „Kurier Warszawski” 1842, nr 226 z 28 VIII, s. 1083.

²¹ „Kurier Warszawski” 1843, nr 80 z 23 III, s. 372.

²² „Kurier Warszawski” 1845, nr 197 z 28 VII, s. 955.

²³ J. Moniewski, *Fabryka fajansu w Lubartowie, 1839–1850*, Radom 1991, s. 6, 29.

²⁴ A. Wiślicki, jw.

²⁵ Tamże.

kazywano na wystawach. Do pełnej realizacji postulatu redaktora dojdzie jednak dopiero po upływie pół wieku. W czerwcu 1913 r. w domu własnym Towarzystwa Opieki Nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie otwarto „Wystawę Ceramiki i Szkła Polskiego”. Zaprezentowano na niej blisko 1600 wyrobów z ceramiki artystycznej i użytkowej, nadto setkę zabytkowych kafli, niemal tyleż brązów i ponad 600 przykładów najlepszego szkła²⁶. Ale co do owych „pierwszych Cziemielskich wyrobów” — na wystawie ich nie było. Może rzeczywiście przepadły gdzieś bezpowrotnie? Wybitny znawca ceramiki i kolekcjoner Gustaw Soubise-Bisier w opracowaniu zatytułowanym *O fabrykach ceramiki w Polsce* dołączonym do katalogu tej wystawy skomentował to krótko, pisząc: „Z żalem wyznaje autor, że nie widział nigdy przedmiotów z pierwszej epoki fabrykacji, a temsamem marki Cm”²⁷.

W czasach Wiślickiego natomiast nie można było narzekać na brak w sklepach wyrobów z Ćmielowa. Wydaje się wręcz, że w połowie XIX w. ćmielowska produkcja trafiała do każdego niemal z kilkunastu warszawskich magazynów specjalizujących się w sprzedaży ceramiki i szkła lub przynajmniej oferujących ten towar w ramach handlu galanterią. Co więcej, jak się wydaje, dobra koniunktura nie opuściła Ćmielowa także w latach następnych. W roku 1869 sklepów handlujących ceramiką i szkłem było w Warszawie już 38²⁸.

Wyrobami ćmielowskimi handlowano między innymi w magazynie Joanny Pignan przy Senatorskiej pod numerem 467 [nr policyjny — 18]. W ogłoszeniu zamieszczonym w warszawskiej prasie w 1851 r. sklep ten nazwany został Głównym Składem Fajansu i Porcelany Ćmielowskiej²⁹. Byłby to więc już drugi, poza wspomnianym Składem Głównym przy Ptasiej 948, magazyn o takiej specjalizacji. „Porcelanę, Fajans i Naczynia kamienne z Fabryki Ćmielowskiej” sprzedawano także w innym jeszcze składzie funkcjonującym pod firmą Patrycego Enderlina. Mieścił się on w pałacu hrabiego Andrzeja Zamoyskiego przy Nowym Świecie, a w roku 1859 zarządzała nim wdowa po właścicielu³⁰.

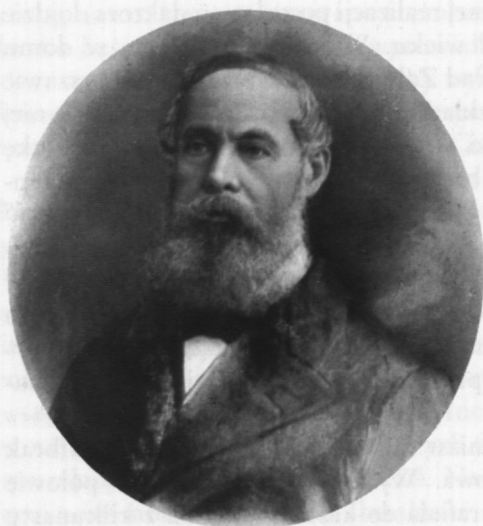
²⁶ *Pamiętnik Wystawy Ceramiki i Szkła Polskiego urządzanej w domu własnym w Warszawie przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu 1913 roku*, Warszawa [1913].

²⁷ G. Soubise-Bisier, *O fabrykach ceramiki w Polsce*, Warszawa 1913, s. 8.

²⁸ W. Dzierżanowski, *Przewodnik warszawski informacyjno-adresowy na rok 1869*, Warszawa 1869, *passim*.

²⁹ „Kurier Warszawski” 1851, nr 155 z 14 VI, s. 815.

³⁰ „Kurier Warszawski” 1858, nr 87 z 20 III, *Dodatek*, s. 1; „Kurier Warszawski” 1859, nr 104 z 6 IV, *Dodatek*, s. 1.



1. Portret Kazimierza Cybulskiego, malowany wielobarwnie na płycie porcelanowej, Ćmielów

Blanka przy Senatorskiej 461 [nr policyjny — 8]³².

To, być może, szokujące dziś niektórym usytuowanie magazynów sklepowych w pałacach całkowicie tłumaczył przeprowadzony niemal przed dwustu laty rachunek ekonomiczny. Wprowadzeniem go w życie była zamiana niektórych warszawskich pałaców (wśród nich także Pałacu Biskupów Krakowskich i pałacu Blanka) na kamienice czynszowe. Ich właścicielami zostali zaś bogaci mieszcianie.

I tak, pałac Biskupów Krakowskich wystawiono w 1823 r. na loterię³³. Połowę szczęśliwego losu wyciągnął wówczas niejaki Natan Morgensztern z Sandomierza, drugą zaś trzej starozakonni z Końskowoli. Od nich pałac odkupili dwaj warszawscy mieszcianie: Tomasz Czaban i Łukasz Piotrowski. Po kilku latach ten ostatni, spłaciwszy współnika, stał się właścicielem całej nieruchomości³⁴. Ale Czaban pozostawił sobie możliwość użytkowania jednego z kilkunastu mieszczących się tam lokali

³¹ „Kurier Warszawski” 1858, nr 57 z 1 III, *Dodatek*, s. 4; *Warszawa i jej Muzeum*. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Warszawie, 9 sierpnia–30 września 1996, Warszawa 1996, s. 318, poz. 263.

³² W. Dzierżanowski, jw., cz. III, s. 58.

³³ „Kurier Warszawski” 1823, nr 290 z 6 XII, *Dodatek*, s. 1; „Kurier Warszawski” 1823, nr 297 z 14 XII, *Dodatek*, s. 1.

³⁴ T. S. Jaroszewski, *Księga pałaców Warszawy*, Warszawa 1985, s. 12.

sklepowych, utrzymując w nim tradycję sklepu galanteryjnego, w którym niepoślednią rolę odgrywały także: porcelana, fajans i szkło³⁵. Co do liczby sklepów funkcjonujących w pałacu dysponujemy na przykład danymi z 1869 r. Wówczas było ich 17: skład zwierciadeł i ram złożonych, dwa magazyny towarów blawatnych, jeden ogólny magazyn handlowy, księgarnia i skład nut muzycznych, trzy magazyny jubilerskie, tyłuż składów kawioru oraz składów herbaty, sklep z wyrobami nożowniczymi, skład lamp, a także skład szkła, porcelany i fajansu³⁶. Ten ostatni, prowadzony przez Franciszka Chwastkiewicza,³⁷ zapewne zakupiony został właśnie od Kazimierza Cybulskiego handlującego w pałacu Biskupów Krakowskich już w latach czterdziestych. Przed nim z kolei, od roku 1828³⁸, podobną firmę utrzymywał w tym miejscu Alojzy Szmelowski³⁹, który miał też sklep o takim samym profilu na Senatorskiej przy 460 [nr policyjny — 6]⁴⁰. To od niego właśnie Kazimierz Cybulski zakupił niegdyś swój pierwszy sklep. Otwarto go 1 stycznia 1847 r.⁴¹ Nie zrobił tego jednak samodzielnie, ale z Wawrzyńcem Wolniewiczem⁴². Wkrótce jednak „wspólnicy ci poróżnili się i rozstali, Cybulski pozostał na miejscu, Wolniewicz dla swojej żony Teresy przejął sklep po Czabanie, lecz ta niebawem ogłosić musiała upadłość⁴³. Ale w długiej historii pałacu, funkcjonującego już jako kamienica czynszowa, ceramikę i szkło można było kupić także w mieszczących się tam sklepach galanteryjnych. Znamy nazwiska niektórych właścicieli takich magazynów: Jan Lange⁴⁴, wspólnicy Hudson i Zanders⁴⁵, pani Wolff⁴⁶, S. Bergmann⁴⁷ oraz wspomniany już współwłaściciel pałacu Tomasz Czaban i przejmujący jego

³⁵ „Kurier Warszawski” 1844, nr 263 z 2 X, s. 1249–1250; „Kurier Warszawski” 1850, nr 180 z 13 VII, s. 962.

³⁶ W. Dzierżanowski, jw.

³⁷ Tamże, cz. III, s. 30; W. Dzierżanowski, *Przewodnik warszawski informacyjno-adresowy na rok 1870, Ogłoszenia*, s. 16.

³⁸ J. Moniewski, *Alojzy Szmelowski, kupiec warszawski i jego inicjatywy przemysłowe w Barczącej i Ćmielowie*, Radom 1992, s. 4.

³⁹ „Kurier Warszawski” 1842, nr 92 z 7 IV, *Dodatek*, s. 1.

⁴⁰ „Kurier Warszawski” 1846, nr 231 z 1 IX, s. 1114.

⁴¹ J. Moniewski, *Alojzy Szmelowski...*, s. 29.

⁴² Tamże.

⁴³ W korespondencji autora z Jerzym Moniewskim: (List do W. Przybyszewskiego z 4 V 1997; w posiadaniu autora).

⁴⁴ „Kurier Warszawski” 1823, nr 301 z 19 XII, *Dodatek*, s. 2.

⁴⁵ „Kurier Warszawski” 1829, nr 339 z 19 XII, s. 1528.

⁴⁶ „Kurier Warszawski” 1833, nr 47 z 18 II, s. 244.

⁴⁷ Tamże.

sklep Wolniewicz⁴⁸. Jednakże zarówno szkło jak i ceramikę w największym wyborze można było kupić u Cybulskiego. Właściciel tego magazynu polecał: „wielki wybór Szklą Kryształowego i Kolorowego, tak Stołowego, jako też Wazonów do kwiatów, od najmniejszych do największych, Flakonów do perfum, Wazonów do Cukru, Cukierniczek, Garniturów z tackami do likieru etc”⁴⁹. Także „Tafle do Okien, w kraju fabrykowane, na sposób belgijski. Tafle te są dwa razy grubsze od zwyczajnych, proste, bez rysów, z pięknym połyskiem, a co najważniejsza, że z powodu swej gładkości, nie ulegają przepaleniu od Słońca”⁵⁰. Wreszcie szeroki wybór „Naczyń stołowych Porcelanowych, Fajansowych, w najświeższych fasonach i wzorach z celniejszych fabryk kraju i zagranicy”⁵¹.

Cybulski — w latach czterdziestych kupiec i majster szklarski z fachem wyuczonym w warsztacie u swojego starszego brata Rafała Cybulskiego — wkrótce po uruchomieniu sklepu w 1847 r., prowadził już „główny skład fajansu z fabryki Ćmielowskiej”⁵². W maju 1847 r., w związku z otwarciem w tym miejscu zarówno głównego składu fajansu z fabryki w Ćmielowie, jak i szkła w taflach z Huty Miastkowskiej Jana Falińskiego, właściciel zmienił wystawę sklepową. Najważniejszy w niej był szyld, a jego opis znajdziemy w „Kurierze Warszawskim”: „Sklep obejmujący wyroby fabryki fajansów w Ćmielowie i huty szklanej w Miastkowie, pomieszczony w domu W. Piotrowskiego (pałac dawniej Xiążąt Biskupów Krakowskich) przy ulicy Senatorskiej, ozdobił się w tych dniach pięknym szyldem. Szyld ten wyobraża w malaturze wnętrze huty szklanej. Ogień pali się ogromny; robotnicy krzątają się w okolo; tu dmą butelki, tam ogromne słoje i retorty. Wykonanie tego szyldu nie pozostawia nic do życzenia, i kto nawet nigdy nie widział w naturze huty, może mieć dostateczne o niej wyobrażenie. Jest on pędzła Artysty Borejko. Na bocznych tablicach będących przy wnijsciu do tego sklepu są litery ze spiżu, ślicznie złożone i robione w nader sprawiedliwie chwalonej fabryce J P.[Karola Juliusza] Mintera”⁵³. Opisany szyld możemy rozpoznać na reprodukcowanej tu winiecie reklamowej sklepu Cybulskiego (il. 2).

W latach sześćdziesiątych Kazimierz Cybulski, będąc najpoważniejszym krajowym odbiorcą wyrobów wytwórni w Ćmielowie, w sposób naturalny zaczął interesować się tą fabryką. Ostatecznie w 1863 r. wy-

⁴⁸ „Kurier Warszawski” 1852, nr 33 z 24 I, s. 170.

⁴⁹ *Kalendarz Ilustrowany dla Polek na rok 1863, Noworocznik*, Warszawa 1863.

⁵⁰ „Kurier Warszawski” 1858, nr 57 z 17 II, *Dodatek*, s. 4.

⁵¹ *Kalendarz Ilustrowany...*

⁵² J. Moniewski, *Alojzy Szmelowski ...*, s. 29.

⁵³ „Kurier Warszawski” 1847, nr 118 z 3 V, s. 567.



**SKŁAD SZKŁA PORCELANY
FAJANSU I NACZYŃ KAMIENNYCH
KAZIMIERZA CYBULSKIEGO**

przy Ulicy Senatorskiej Nr 496.

2. Winieta reklamowa Składu Szkła, Porcelany, Fajansu i Naczyń Kamiennych Kazimierza Cybulskiego w Warszawie

dzierżawił ją, a około 1870 r. stał się jej właścicielem⁵⁴. Fabryką kierował osobiście i z dużym powodzeniem aż do swojej śmierci w 1884 r. Musiał też mieć związane z nią poważne plany, skoro jednego z synów — Stanisława — postanowił wykształcić na specjalistę ceramika. Do niedawna przyjmowało się, że młody Cybulski odebrał nauki najpierw w szkole handlowej Kronenberga w Warszawie, a następnie wyjechał do Francji dla odbycia w tamtejszych zakładach niezbędnych praktyk, skąd powrócił w 1879 r. i bezzwłocznie zaangażował się w sprawy wytwórni⁵⁵. Inaczej widzi to Jerzy Moniewski: „Co do tego mam poważne wątpliwości, gdyż w roku 1875/6 Stanisław Cybulski uczęszczał do II klasy szkoły

⁵⁴ B. Kołodziejowa, *Fabryka porcelany w Ćmielowie*, s.19–20, w: B. Kołodziejowa, Z. M. Stadnicki, *Zakłady porcelany Ćmielów*, Kraków 1986.

⁵⁵ Tamże, s. 20.



3. Filizanka ze spodkiem z miniaturą Marii Leszczyńskiej

4. Odwrocie filizanki przedstawionej na il. 3

niedzielno-handlowej, gdzie za pilność i przykładanie się do nauki otrzymał nagrodę („Gazeta Handlowa” 1876, nr 199 z 12 IX — na s. 4 sprawozdanie z uroczystości zamknięcia roku szkolnego 1875/6). Stanisława Cybulskiego umieścił ojciec w Limoges na praktyce w roku 1882. O zaangażowaniu się jego w sprawy fabryki w Ćmielowie można mówić dopiero w 1884 r. po śmierci ojca⁵⁶. Wówczas kierownictwo Ćmielowa przejął właśnie Stanisław Cybulski. Według wcześniejszych badań — nie na długo, gdyż w 1885 r. przedwcześnie zmarł pozostawiając nadzór nad fabryką swojej żonie Henryce. Ta jednak, nie posiadając odpowiedniego przygotowania, zdecydowała się na odsprzedanie Ćmielowa (1887) potomkom dawnych właścicieli wytwórni — rodzinie Druckich-Lubeckich⁵⁷. Jerzy Moniewski komentuje to: „Kto w literaturze przedmiotu przedwcześnie uśmiercił Stanisława Cybulskiego, nie wiadomo. Zmarł on w Ćmielowie dnia 13 XI 1901 roku i pochowany został na miejscowym cmentarzu parafialnym, gdzie grobowiec jego istnieje do dzisiaj. Przed sprzedażą fabryki w Ćmielowie, żona jego, Henryka z Staniszewskich, wydzierżawiła i następnie zakupiła od Kotkowskich folwark Borownię Bodzechowską, gdzie Stanisław Cybulski otworzył fabrykę glazury do kafli. Po śmierci męża Henryka Cybulska wydzierżawiła fabrykę w Borowni różnym osobom, w końcu w czasie I wojny światowej, gdy fabryka była już nieczynna, rozparcelowała folwark”⁵⁸.

⁵⁶ J. Moniewski, List do W. Przybyszewskiego...

⁵⁷ E. Kowecka, *Wytwórnice...*, s. 54; B. Kołodziejowa, *Fabryka...*, s. 20.

⁵⁸ J. Moniewski, List do W. Przybyszewskiego...

Powróćmy jednak do Kazimierza Cybulskiego i do pełnych oczekiwań, choć i niepokoju, początków lat sześćdziesiątych XIX w. Wiemy, że Cybulski nie mógł narzekać na brak klientów w swoim sklepie. Ale dla prawdziwego handlowca nie to było najważniejsze. Liczył się każdy pomysł pozwalający na zwiększenie i tak dużych już obrotów. I wówczas — po części idąc za paryską modą, po części zaś odgadując zmieniające się nastroje i, na krótko przed patriotycznym zrywem roku 1863, zwiększające się zapotrzebowanie na różnego rodzaju „pamiątki narodowe” (także w postaci malowanych scenek rodzajowych potwierdzających naszą narodową tożsamość oraz miniatur przedstawiających słynnych Polaków) — Cybulski postanowił otworzyć przy swoim magazynie malarnię porcelany.

Nie był to w Warszawie pomysł nowy. O działającym w 1840 r. warszawskim malarzu na porcelanie G. Geppnerze wspomniął w swoim opracowaniu Gustaw Soubise-Bisier⁵⁹. Wydaje się, że można go utożsamiać z tym samym rękodzielnikiem, o którym na Wystawie Sztuk Pięknych w Warszawie w 1845 r. pisano w miejscowej prasie: „Od ostatniej Wystawy w Warszawie,⁶⁰ przybył nowy zakład przemysłowy, jest nim «Malarnia na porcelanie P. G. Hopfner». P. Hopfner sprowadza materiał surowy, a na nim wykonywa gustowne podług własnych myśli, albo obstalunku malowanie. W posiadaniu iednej ze znakomitych osób tutejszych znajduje się cały serwis porcelanowy herbowy, malowany w tym nowym zakładzie Warszawskim. Na wystawie zaś okazywane są z tejeż Malarni: filiżanka z Kościołem Śgo Alexandra, ceny złp.40; puszka z Herbem J. O. Xięcia Warszawskiego; zapalaczka do ognia z malowaniem Katedry Śtej Trójcy, ceny złp 66 gr 20; waza, na której wyobrażone jest «Obserwatorjum Warszawskie» ceny złp.80; serwisy do śniadania, wazony do kwiatów, główki do lalek, galki do lasek, bransoletki do serwet, flakonik z «Placem Saskim», ceny złp.10 etc”⁶¹.

W 1843 r. podobny zakład, przy Krakowskim Przedmieściu 451 (nr policyjny — 85) w domu Roeslera, otworzyli właściciele firmy L. Müller et Comp. z Berlina. Wówczas donosili oni „Prześw: Publiczności, iż zaprowadzili w Mieście tutejszym Malarnię Porcelany, która iuż jest w stanie uskuteczniania wszelkich w tym rodzaju obstalunków z pośpiechem i po cenach umiarkowanych, a przygotowane iuż wieloliczne proby, wkrótce, kompletny Skład podobnych Malowideł stanowiąc mających, dla oceny produktu okazywane być mogą”⁶². Z dalszej części ogłoszenia

⁵⁹ G. Soubise-Bisier, jw., s. 26.

⁶⁰ Poprzednia Wystawa Sztuk Pięknych odbyła się latem 1841 r.

⁶¹ „Kurier Warszawski” 1845, nr 176, 7 VII, s. 858.

⁶² „Kurier Warszawski” 1843, nr 324 z 6 XII, s. 1534.



5. Filizanka ze spodkiem z miniaturą podpisaną: „Zokolic Krakowa”

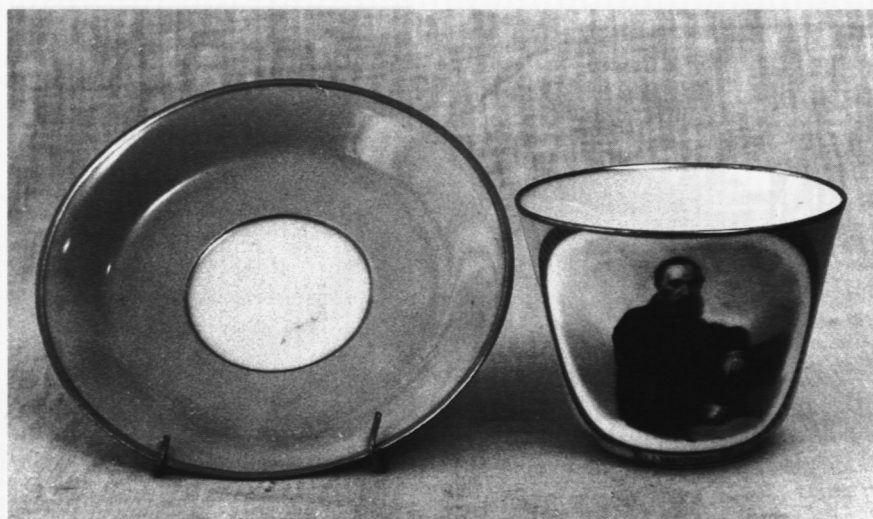
można wnosić, że wykonywaniem malowideł zajmować by się miały panie przyuczone do takiego zawodu. Zachęcało do tego ogłoszenie: „gdyby łaskawe Damy milujące sztuki piękne, zaiąć się chciały malowaniem lub zdejmowaniem figur na porcelanie, ich prace przy ułatwiających sposobów na naczyniach wypalaniem okazały się utrwalone”⁶³. Czy zamiar ten zrealizowano — tego nie wiemy. Za to już w roku następnym napisano o malarni: „Pan Müller sprowadził biegłych Malarzy na porcelanie, którzy wszelkie malowidła tak w kolorach iako też złotem i srebrem w jego pracowni wykonywają, nietylko fantazyjne, ale też portretowe z zupełnym podobieństwem. Można przeto w tym Magazynie wszelkie uczynić obstalunki, a P Müller uiszcza w czasie krótkim i iak najdokładniej; przytem ceny są mierne, a wybór wyrobów gotowych bardzo obfity”⁶⁴.

O wyrobach pochodzących z tej malarni wspominają M. i J. Łosiowie w drugim, poprawionym wydaniu książki *Polska porcelana* pisząc m.in.: „w okresie międzywojennym trafiały się sztuki porcelany z wyciskiem «Ćmielów» oraz dodatkowo malowanym znakiem «L. M. w W». Znak ten kładła malarnia Leopolda Müllera, która pracowała w Warszawie w połowie XIX wieku, ozdabiając białe sztuki porcelany różnego pochodzenia”⁶⁵. Przykładem takich wyrobów — ćmielowski mlecznik dekor-

⁶³ Tamże.

⁶⁴ „Kurier Warszawski” 1844, nr 315 z 24 XI, s. 490.

⁶⁵ M. i J. Łosiowie, *Uwagi zbieraczy*, s. 189, w: E. Kowicka, M. i J. Łosiowie, L. Winogradow, *Polska porcelana*, wyd. II, popr., Wrocław 1983.



6. Filiżanka ze spodkiem z miniaturą Józefa Ignacego Kraszewskiego

wany w kwiaty i złocony, z oznaczeniem „L. M. w Warszawie”, wystawiony na licytację w 1932 r. w Domu Sztuki w Warszawie⁶⁶ oraz drugi, mniejszy, z porcelany niewiadomego pochodzenia, ozdobiony jedynie złotym paskiem i złotem podpisany: „L. M. w W.”, dawniej w kolekcji Bohdana Wydźgi, eksponowany na Wystawie Ceramiki Polskiej w Warszawie w 1927 r.⁶⁷, a po pięciu latach wystawiony na tej samej, 68 licytacji w „Domu Sztuki” w Warszawie⁶⁸.

Za czasów Cybulskiego malarnia w domu Roeslera od dawna już nie funkcjonowała. Ale sam pomysł wciąż, a nawet w większym jeszcze stopniu niż przed laty, był na czasie. Konkurencja mogła się przecież pojawić w każdej chwili. W roku 1860 w jednym z numerów „Gazety Codziennej” zamieszczono ogłoszenie: „Czasowo goszczący w Warszawie p. Franke, założył pracownią robót malarskich, na porcelanie, kości słoniowej i szkle w Hotelu Europejskim. Wyroby jego z fotografii przenoszone jak np. portrety lub krajobrazy, bardzo ładnie są wykonywane. Widzieliśmy filiżanki z portretem Mickiewicza, z widokiem Warszawy it. de”⁶⁹. Szczęśliwie dla warszawskich miniaturzystów i handlarzy porcelaną była to tylko okazjonalna oferta skierowana do czekającej nowinek

⁶⁶ *Katalog Zbiorów Ceramiki Polskiej. Licytacja LXVIII*, Warszawa 1932, s. 8, poz. 70.

⁶⁷ *Ceramika Polska*. Katalog wystawy urządzonej staraniem Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej w Warszawie, Warszawa 1927, s. 165, poz. 882.

⁶⁸ *Katalog Zbiorów Ceramiki...*, s. 8, poz. 71.

⁶⁹ „Gazeta Codzienna” 1860, nr 57 z 29 II, s. 1.



7. Filizanka z dekoracją caillouté i miniaturą podpisaną „Zókolice Warszawy”



8. Odwrocie filizanki przedstawionej na il. 7

garstki warszawiaków. Jednocześnie jednak dla Cybulskiego sygnał do podjęcia ostatecznych decyzji. A warunki były nadzwyczaj sprzyjające. Do nich zaliczyć należy m.in. próbę powołania w Królestwie Polskim trzech ważnych instytucji o charakterze kulturalnym: Muzeum Narodowego, Akademii Sztuk Pięknych i Towarzystwa Przyjaciół Sztuki. Działaniom tym przyglądano się z dużą życzliwością. A o nowo powstałych instytucjach mówiono — dużo i często — w salonach i salonikach. Przypomnijmy, że pierwsze zebranie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych odbyło się 13 grudnia 1860 r. Już w roku następnym do jego zbiorów trafił pierwszy obraz — opisywany i podziwiany — *Śmierć Barbary Radziwiłłówny* Józefa Simmlera⁷⁰. Być może jego kopię, lub choćby miniaturę na porcelanie zapragnie mieć nie jedna tylko osoba? Zmysł handlowca podpowiada Cybulskiemu, że warto zaczynać. Podsuwa mu też tematy pierwszych malatur powstających w nowo otwartej pracowni. „Pan Cybulski” — donosił na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” niestrudzony Adam Wiślicki — „... postanowił sposobem próby nadać porcelanie w jego składzie znajdującej się barwę swojskości. W tym celu rozmaite przedmioty porcelanowe, jak: wazy, filizanki, koszyki do ciast i kwiatów, czy to białe sprowadzone z zagranicy, czy też krajowego wyrobu, malowane są ze wzorów krajowe przedmioty przedstawiających. Malowania, jak wszędzie, odbywają się od ręki i utrwalają pod glazurą, w stosownie urządzonej piecu, tutaj w Warszawie. Widzieliśmy te wyroby,

⁷⁰ J. Wiercińska, *Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Zarys działalności*, Wrocław 1968, *passim*.

a na nich obrazy: Barbarę Simlera, *Powrót po napadzie Tatarów* Leflera, Jan III pod Wiedniem, Czarniecki, Zamoyski Jan, mnóstwo portretów, jak: Leszczyńskiego i jego córki, Deotymy, Kraszewskiego, widoki, jak: Łazienek, kolumny Zygmunta III it.p. Malowania te pod względem żywości barw nie ustępują podobnym berlińskich fabryk, a jeżeli nie dosięgają saskich lub sewrskich wyrobów, toć przecie porównań podobnych robić się nie godzi, bo nasze malowania to dopiero próba, to gałęź przemysłu w zawiązku⁷¹. Był więc i piec, była i *Barbara Radziwiłłówna* Simmlera z warszawskiej Zachęty. Piec prawdopodobnie niewielki, mufłowy, do wypalania pomalowanej porcelany. Zapewne też pozostawiono go podczas przeprowadzki sklepu Kazimierza Cybulskiego na starym miejscu, gdzieś na zapleczu pałacu Biskupów Krakowskich. Tego typu urządzenia bowiem instalowano raczej w pałacowych oficynach, nie zaś w przestronnych i eleganckich pomieszczeniach sklepowych z wejściem od frontu. Jerzy Moniewski napisał o malarni: „był to warsztat, otworzony przy sklepie w posesji nr. hip. 496, w którym oferowano usługi szklarskie, rytowanie napisów i herbów na szkłe, malowanie na szkłe i porcelanie, a także wyrób witraży. Po wydzierżawieniu wspólnie ze Stanisławem Pogorzelskim fabryki w Ćmielowie, malowanie na porcelanie stało się głównym zajęciem tego warsztatu, rozwinętego na szerszą skalę już w nowej siedzibie firmy”⁷². A *Barbara Radziwiłłówna?* Jej obecność w zminiaturyzowanej wersji na porcelanie w pracowni Cybulskiego to przesłanka do postawienia szerszego pytania: jeśli *Barbara*, to dlaczego nie inne, co celniejsze z obrazów wystawionych wówczas w Zachęcie?

Do niedawna przyjmowano, że malarnia Kazimierza Cybulskiego rozpoczęła działalność około 1863 roku. Przy czym największy kłopot polegał na tym, iż nie znano pochodzących z niej sygnowanych, a tym bardziej datowanych, porcelanowych przedmiotów⁷³. I choć można było wyodrębnić w zbiorach naszych muzeów dość liczną grupę naczyń o charakterystycznej dekoracji malarskiej przypisywanej warszawskiej pracowni Kazimierza Cybulskiego, to brakowało wciąż przekonujących w tym zakresie dowodów.

Dopiero w drugim wydaniu *Polskiej porcelany* można znaleźć informację świadczącą o postępach badań nad tym zagadnieniem. „Ostatnio — udało się nam zobaczyć w Muzeum Narodowym we Wrocławiu trzy filiżanki, z portretami Marii Leszczyńskiej, Ignacego Kraszewskiego i widokami z okolic Krakowa [il. 3–6], dwie z nich znakowane «Warszawa/K. C./1862».

⁷¹ A. Wiślicki, *Malowania na porcelanie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1864, t. IX, s. 227.

⁷² J. Moniewski, List do W. Przybyszewskiego...

⁷³ B. Kołodziejowa, jw.

Są to wytwory malarni Kazimierza Cybulskiego w Warszawie, wykonane na obcej, prawdopodobnie czeskiej, porcelanie⁷⁴.

Jest więc i Leszczyńska i Kraszewski! — oba portrety wymienione w cytowanym wcześniej artykule Adama Wiślickiego. Więcej, jest data: rok 1862.



9. Fragment miniatury z filiżanki przedstawionej na il. 7

Do grupy tych interesujących i niedostatecznie jeszcze zbadanych naczyń można też włączyć filiżankę, która ostatnio pojawiła się na warszawskim rynku antykwarskim; aktualnie w ekspozycji Muzeum Historycznego m.st. Warszawy (il. 7–9)⁷⁵. Pozwala na to charakter jej dekoracji malarskiej, pozwalają i umieszczone na odwrociu naczynia napisy (il. 8). Są one niemal identyczne z wrocławskimi (il. 4) i to zarówno pod względem treści, jak i charakteru pisma (więc kładzione tą samą ręką?). Wydaje się, że wszystkie te filiżanki ozdobiono w malarni Kazi-

⁷⁴ M. i J. Łosiowie, *Uwagi zbieraczy*, s. 190, ryc. 206, sygn. 206.

⁷⁵ Nr inw.: MHW – 985 / D.

mierza Cybulskiego już w pierwszym roku jej działalności. Ale czy na pewno?

Data uruchomienia malarni już w 1862 r. wydaje się uzasadniona i zgodna z informacją podaną przez samego Cybulskiego. W drukowanym ogłoszeniu (1869) tak oto napisał on o pracowni funkcjonującej już wówczas w pałacu Blanka: „Malarnia istniejąca od lat 8—miu a obecnie ulepszona i powiększona, przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia malatur na szkłe i porcelanie w ogniu wypalanych jako to: portretów, widoków, herbów, liter, napisów na różnych przedmiotach, oraz wszelkich naśladowań dawnych malatur na porcelanach: saskiej, francuzkiej it.p. które wiernie i w krótkim czasie wykonywa”⁷⁶. A więc: rok 1862.

W innym ogłoszeniu Cybulski napisał, że: „Posiada znaczny wybór Porcelan francuzkich: t.j. Filizanek w różnych wielkościach, białych gładkich i fasonowanych mniej i bogato zdobionych, z PORTRETAMI znakomitych Osób Kraju i Zagranicy, WIDOKAMI MIASTA WARSZAWY i OKOLIC...”⁷⁷. Także więc i podpis pod miniaturą na filiżance — „Zókolice Warszawy — wydaje się przystający do podjętej tu próby odnalezienia warsztatu malarskiego, z którego miałyby ona pochodzić. Natomiast sama forma tej wyjątkowo dużej (wys. 9,0 cm) i nietypowej filiżanki oraz ustalenie miejsca jej wykonania stwarzają najwięcej trudności interpretacyjnych. Na naczyniu nie ma też żadnych oznaczeń fabrycznych, które mogłyby ułatwić takie poszukiwania. Wiemy, co prawda, że w malarni Cybulskiego dekorowano białą porcelanę sprowadzaną przede wszystkim z Ćmielowa, ale także z Miśni i, prawdopodobnie, innych jeszcze wytwórni europejskich (francuskich?, czeskich?). Skąd sprowadzono tę — trudno powiedzieć. Nieczęste też w naszym zdobnictwie jest użycie dla wypełnienia tła zastosowanego tu charakterystycznego wzoru *caillouté* (kamyczkowego). Dekorację tę wykonano niebieską farbą na jednolitym jasnobłękitnym podkładzie kolorystycznym. Wszystko to świadczy o nietypowości omawianego naczynia.

Największą zagadką tej filiżanki pozostaje jednak przedstawiony w miniaturze temat malarski. To scenka rodzajowa podpisana — ogólnikowym tytułem „Zókolice Warszawy”. Pozostawmy subtelności związane z obowiązującymi w XIX w. zasadami pisowni i przyjrzyjmy się miniaturze (il. 9). Przedstawia ona chłopaka i dziewczynę przy studni. Niewątpliwie dla kostiumologa interesująca byłaby analiza ubiorów przedstawionej pary. Istotny jest przede wszystkim temat obrazu. Wydaje się, że równie dobrze mógłby on nosić tytuł: *Zaloty*.

⁷⁶ W. Dzierżanowski, *Przewodnik [...] na rok 1869*, cz. III, s. 58.

⁷⁷ *Kalendarz Ilustrowany...*

Niestety, próba odnalezienia bezpośredniego odniesienia ikonograficznego dla miniatury nie powiodła się. A przecież temat wydaje się skądś znany, choć, jak większość malowanych w XIX w. scen rodzajowych, niebudzący dziś już większego zainteresowania. Ale pozostaje wrażenie. Wrażenie obrazu dobrego, wywodzącego się z pracowni wartościowego malarza. Jeśli zaś obraz, na którym wzorował się nieznany nam z nazwiska i imienia dekorator z malarni Kazimierza Cybulskiego, miał powstać przed 1862 r., należało sprawdzić spuściznę artystyczną co najmniej kilku polskich malarzy rodzajowych. Byłby to Kostrzewski czy może Piwarski? Jeśli zaś nie ten ostatni, to może jego uczeń — młody Gerson? Albo najmniej z nich znany Feliks Pęczarski (1806–1862)? Tematyka i klimat obrazu najbliższe są twórczości Jana Feliksa Piwarskiego (1794–1859), ale ani wśród jego obrazów, ani wśród dużej liczby grafik nie znalazło się nic analogicznego do przedstawienia na filizance. A może tylko nie dotrwało do naszych czasów? Także Franciszek Kostrzewski (1826–1911) to propozycja nietrafiona. Podobnie Pęczarski. Więc — Wojciech Gerson (1831–1901) — artysta, na którego zwrócił mi życzliwie uwagę prof. Andrzej Ryszkiewicz. Ale, niestety, poszukiwania uwieńczone zostały tylko połowicznym sukcesem.

O młodym Gersonie napisano między innymi: „Zachęcony, jeszcze w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, przez ulubionego nauczyciela malarstwa pejzażowego J. F. Piwarskiego do studiowania rodzimego krajobrazu, przewędrował w ciągu szeregu lat całą Polskę, poznając zabytki, pamiątki historyczne, lud i jego obyczaje, studiując naturę z nieodłącznym szkicownikiem w rękę”⁷⁸.

Interesująca wydaje się też krótka informacja zamieszczona w innym opracowaniu dotyczącym tego samego malarza: „Kopiując w 1861 r. jeden ze starych portretów w domu budowniczego warszawskiego Piotra Frydrycha poznaje jego córki. Wkrótce zaręcza się i w roku 1862 wstępuje w związek małżeński ze starszą z dwóch sióstr Kamilą. Przeżywane przez artystę uczucie znajduje odbicie w idyllicznym obrazie *Chłopiec i dziewczyna u studni*, olej, 1862”⁷⁹. Dodajmy, że obraz (tak naprawdę zatytułowany przez samego Gersona „Chłopiec i dziewczę przy studni” i uzupełniony uwagą: „W słońcu studiowany”) bezzwłocznie zakupiło Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie⁸⁰. Dziś znajduje się on w zbiorach warszawskiego Muzeum Narodowego⁸¹. Istniała też inna

⁷⁸ *Materiały dotyczące życia i twórczości Wojciecha Gersona*, A. Vetulani, A. Ryszkiewicz (oprac.), w: *Źródła do Dziejów Sztuki Polskiej*, t. II, Wrocław 1951, s. 3.

⁷⁹ A. Vetulani, *Wojciech Gerson*, Warszawa 1952, s. 36.

⁸⁰ K. Molendziński, *Wojciech Gerson, 1831–1901*, Warszawa [po 1931], *passim*.

⁸¹ Nr inw.: MP 4756 MNW.



10. *Przy studni (Chłopiec i dziewczyna u studni)*, Wojciech Gerson

jeszcze autorska wersja tego samego tematu. Ale nie to jest najistotniejsze. Wydaje się, że o ile sam obraz (il. 10) nie był pierwowzorem przedstawionej na filizance miniatury, to jego temat mógł stanowić inspirację dla malarza dekorującego to naczynie⁸². W każdym razie temat był aktualny.

⁸² Ustalenie nazwiska malarza dekorującego tę filizankę, przy obecnym stanie badań, wydaje się niemożliwe. Jerzy Moniewski wskazuje na trzech malarzy zatrudnionych u Cybulskiego: Teodora Mertza (potem długoletniego majstra fabrycznej malarni porcelany w Ćmielowie), młodego Ludwika Raciborskiego (stryja Mariana Raciborskiego — botanika), który wg przekazów rodzinnych posiadał później własną malarnię porcelany i Stanisława Kosikiewicza (denkowianina), który po bankructwie braci Cybulskich otworzył malarnię szkła okiennego w Warszawie. Por. J. Moniewski, List do W. Przybyszewskiego.... Nie mamy jednak możliwości przypisania któremuś z nich autorstwa dekoracji malarskiej na opisywanej filizance.

Rok 1862. W Zachęcie podziwiano właśnie najnowszy obraz młodego i wielce obiecującego malarza. To dzieło Wojciecha Gersona: *Chłopiec i dziewczę przy studni*. W tym samym czasie w nowo otwartej malarni Kazimierza Cybulskiego, mieszczącej się w pałacu Biskupów Krakowskich w Warszawie, można już było zakupić dekorowane na miejscu wdzięczne przedmioty rękodzielnicze. Wśród nich — porcelanowe filiżanki z portretami Marii Leszczyńskiej⁸³, Józefa Ignacego Kraszewskiego⁸⁴, z widokami okolic Krakowa⁸⁵. Była tam też filiżanka z charakterystyczną dekoracją *caillouté* i wielobarwną miniaturą zatytułowaną: *Zókolice Warszawy*, a *de facto* przedstawiającą bliskie gersonowskiemu, choć odmienne ujęcie tematu z Zachęty.

⁸³ Nr inw.: I — 709 MNWr.

⁸⁴ Nr inw.: I — 711 MNWr.

⁸⁵ Nr inw.: I — 710 MNWr.